

oczywiście Kalina, choć i są tam sportretowane inne znane panie. On – to sam Stanisław Dygat a Biusthalter – to literat Stanisław Stanik. Więcej nie zdradzę, zachęcając do lektury tej barwnej opowieści.

prof. Zofia Chyra-Rolicz

Felicja Bo S ska [Felicja Borzyszkowska-Sękowska], *On i One*, LSW, Warszawa 2015, s. 210.

„Dzidzius” Antolskiego

Dawno, a raczej chyba nigdy, nie czytałam tak wstrząsającej, a zarazem wzruszającej poetyckiej książki, która nie pozwoliła mi przerwać lektury w dowolnym miejscu. Wrócić do niej potem, niekoniecznie dzisiaj, niekoniecznie jutro. Najpierw zaintrygował mnie tytuł: „Dzidzius”. Na okładce duże zdjęcie może 3-letniego chłopca o wyrazistych piwnych oczach i ciemnych włosach, w berecie z grubej, przasanej wólczki. To autor. **Zdzisław Antolski**. Urodzony w 1953 roku znany, kielecki poeta, prozaik, felietonista i krytyk literacki, którego znałam z jego ciekawych opowieści o literackich Kielcach i z innych opowiadań. Ale jako poeta był mi zupełnie obcy. I oto trzymam w rękach perełkę, świadectwo czasów, doskonale mi znanych, gdyż ja również urodziłam się w Kieleckiem i pamiętam tamte realia oraz siermiężność lat pięćdziesiątych. Ale „Dzidzius” Antolskiego to nie tylko świadectwo tamtych czasów, to bardzo osobiste intymne wyznanie, najszczerza literacka wypowiedź – spowiedź wyartykułowana głośno i bez zahamowań. O czym autor z Poniedziałka opowiada na tych osiemdziesięciu stronach lirycznego pamiętnika? I co sprawia, że napięcie emocjonalne z wiersza na wiersz wzrasta? Co takiego utkwiło w pamięci dojrzałego mężczyzny, że decyduje się prześledzić raz jeszcze skomplikowane relacje rodzinne, wyrzucić z siebie nagromadzony ból, przyznać się do licznych porażek, upokorzeń, odsłonić prawdę niekochanego przez rodziców „dzidziusia”? W wierszu „Szafa” pisze:

*Zamiast do kościoła
chowałem się w szafie
przed światem*

*sukienki mamy
i garnitury ojca
przytulały mnie*

*miętko dotykały
policzków*

*Oduziały zapachem
perfum i wody
kolońskiej*

Ojcowy kozuch dawał

zaufanie i czułość

rodzinne ciepło

Poeta cierpi z powodu braku zainteresowania ze strony rodziców. Czuje się winien swojego kalectwa, ograniczeń ruchowych, ograniczeń kontaktów z rówieśnikami. Czuje się samotny: *Byłem konikiem garbuskiem / wychudzonym Don Kichotem // Minotaurem zamkniętym / w czterech ścianach biblioteki // wyglądającym zza firanki na drogę / prowadzącą na cmentarz („Okno”).*

Podobnych w wymowie tekstów jest w tomie dużo, bo właściwie prawie każdy z nich oscyluje wokół jednego: braku miłości, czułości, wycofania i oschłości matki oraz braku zainteresowania ze strony ojca. Sześćdziesięciokilkuletni spełniony Antolski nie oskarża jednak rodziców. Jego żal nie jest buntem ani też dydaktyczną wskazówką dla współczesnych dawców życia. Jest raczej oczyszczeniem poprzez słowo.

*Mama nie żyje od dawna a ja
codziennie oczekuję jej narzekań*

*wymówek wobec ojca płaczu
omdleń i melancholii*

*chciałbym zapomnieć ale
mama jest we mnie*

(„Codziennie”)

I rzadko na kartkach książki pojawia się słowo „matka”, najczęściej „mama”. Chyba wtedy, gdy wyraźnie się oburza, jak w tytułowym, zamykającym tom, wierszu:

*Nie cierpię tego „dzidziusia”
wzmówionego we mnie przez matkę
jest jak zbyt ciasne ubranie
którego nie mogę zdjąć*

*Grzeczny chłopczyk
słucha się mamusi
i zawsze jej przytakuje*

*Nie ma swojego zdania
ani własnej woli
jest jak zdalnie
sterowany robot*

*Nie pije nie pali
nie ogląda się
za dziewczynami*

*Potulnie zjada obiadek
jaki mamusia ugotowała
nie narzeka że niedosolony
i ohydny w smaku*

*A wieczorem zjawia paciorek
i grzecznie idzie spać*

*I nawet we śnie
nie myśli o seksie*

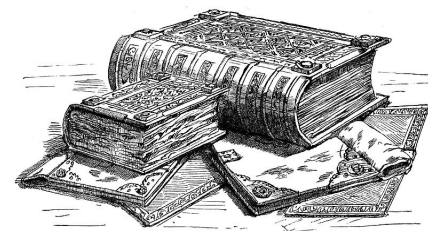
(„Dzidzius”)

Można by przytaczać bez końca, bo każdy z tekstów zawartych w najnowszym tomie

Antolskiego zawiera pigułkę prawdy, jest szczerym wyznaniem poety z dużym dorobkiem literackim, który zdobył się na odwagę nie tylko wobec czytelników, ale wobec siebie. Autentyzm, precyzyjne obrazowanie, oszczędność środków wyrazu i mocna pointa stawia poetę w pierwszym szeregu znakomych twórców nie skrywających lęków, słabości, kompleksów, które przecież dotykają każdą ziemską istotę. I to niech będzie zachętą do lektury tej niezwykłej książki.

Irena Kaczmarczyk

Zdzisław Antolski, *Dzidzius*. Wydawnictwo Adamant, Kielce, 2017, s. 80.



Izabela Iwańczuk

Łańcuch

próbujesz odpoczywasz

nie wiesz co z wierszami
rozrywają twoje żyły jak on

życiodajna cisza

runo leśne
i czereśnie

mewy atakują gołębia

małostki miłości
jak kasza kuskus

W karym kardiganie albo jogging topie

sypiesz jaśminowy ryż płatki kwiatów
rozgadana i cicha
cafe for you

na trawniku parasol
jak rozbity samolot

karta podana w czułym geście
wpłynęła do banku miłości
nie oszczędzaj

nie żryj się
nie lej krwi